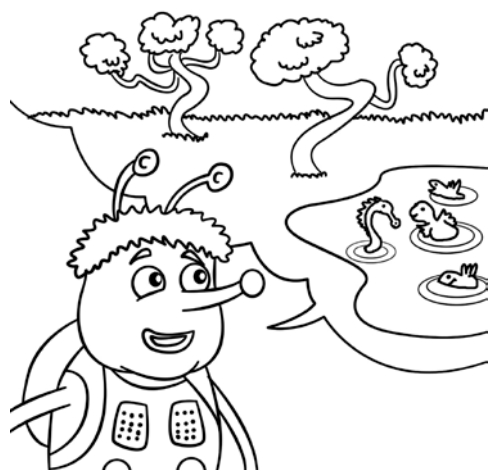


Kofenek

poznaje planetę Ziemię

cz. 8 – Wspomnienia

- Kacper popatrzył zamyślony na swojego nowego, kosmicznego kolegę.
- Chciałbym ci pokazać nasze przedszkole – powiedział. – Tutaj jest bardzo fajnie. Uczymy się i bawimy, a nasza pani opowiada nam różne ciekawe historie. Nasze przedszkole jest ważne, ważniejsze od innych – tak twierdzi moja mama.
 - Dlaczego ważniejsze? – zapytał Kofenek.
 - Bo mama mówi, że to jest przedszkole ekologiczne – odparł dumny chłopiec.
 - A co to znaczy? – dopytywał zaciekawiony ufik.
 - To znaczy, że uczymy się tutaj, jak chronić Ziemię – naszą planetę, segregujemy śmieci, opiekujemy się zwierzętami i roślinami.
 - Ojej, to wspaniale! – zawołał z ożywieniem Kofenek. – Jeśli tak, to rzeczywiście jesteście bardzo ważni.



I młody przybysz z kosmosu opowiedział Kacperkowi smutną historię swojej rodzinnej Kofendii. O tym, jak jej mieszkańcy nie dbali o swoje środowisko i doprowadzili do katastrofy, która zmusiła większość z nich do przeniesienia się na inną planetę.

- Pamiętam, że gdy byłem jeszcze całkiem mały, na Kofendii rosły wspaniałe, pomarańczowo-niebieskie drzewa – mówił Kofenek. – W cytrynowej wodzie stawu za domem pływały mnóstwo tęczęwych stworzeń. Po łąkach biegały beztrudnie skakacze i mlaskacze. Słaniuszki były miłutkie i puszyste i bardzo łatwo było je oswoić. Podchodziły tak blisko, że czasem można było je pogłaskać – wtedy turlały się i śmiesznie chichotały. Najbardziej lubiłem zapach ogrodu, który docierał do mojego pokoju, gdy mama wieczorem układała mnie do snu. Wtedy, gdy zachodziło trzecie słońce, rozwijały swoje płatki wywijaki. Otwierały zaspane oczy i kołysały się rytmicznie, mrużąc swoje wywijakowe melodie. Ach, jak wtedy cudownie się zasypiało – rozmarzył się Kofenek.

– A co potem się stało? – zapytał Kacper.

– Potem drzewa zaczęły chorować, wywijaki wyniosły się z naszego ogrodu gdzieś daleko, gdzie nie mieszkało aż tylu Kofendian. Na naszych oczach rosły góry śmieci i odpadów, które wydzielaly okropny smród, zatrwały naszą wodę i powietrze. Dłużej nie dało się tego wytrzymać. Moi rodzice postanowili więc, że czas się wyprowadzić, bo na Kofendii naszemu zdrowiu i życiu zaczynało zagrażać coraz większe niebezpieczeństwo.

– A Zorkan? Jak jest na Zorkanie? – dopytywał się Kacperek.

– Zorkan to ogromna planeta, znacznie większa od mojej i twojej. Kiedyś, oprócz roślin i zwierząt, nikt więcej tam nie mieszkał. Na Zorkanie jest pięknie, bujna roślinność w wielu kolorach rośnie także w miastach. Zwierzęta żyją swobodnie na wielkich terenach, gdzie nie wolno żadnej cywilizowanej istocie wchodzić bez specjalnego zezwolenia. Większość przybyszów z różnych planet osiedliła się tam z tych samych powodów. Teraz mieszkańcy, nauczeni przykrym doświadczeniem, niezwykle dbają o to, aby Zorkan był najczystsza planetą we wszechświecie.

– Ech – westchnął chłopiec – u nas nie jest dobrze. Na ulicach brudno, w lasach pełno śmieci. Ludzie jeszcze nie umieją tak dbać o Ziemię. W telewizji i w radiu ciągle mówi się o ochronie przyrody, ale nie widać, aby ktoś na co dzień za bardzo się tym przejmował. Wszyscy powinni usłyszeć twoją historię, może wtedy zmieniliby postępowanie.



– O nie, nie, nie! Nie chcę, żeby wszyscy wiedzieli, że się tutaj pojawiłem. Boję się, ludzie nie lubią obcych! – zawołał Kofenek, machając trójpalczastymi łapkami.

– Ja cię lubię – zaśmiał się Kacper. – Co to za różnica, czy jesteś z innego miasta, z innego kraju czy z innej planety? Mnie to jest zupełnie obojętne. Najważniejsze, że jesteś fajny.

Rzeczywiście, widok czerwono-nosego ufoludka wymachującego pomarańczowymi łapkami był bardzo zabawny.

Ciąg dalszy nastąpi...